

KRONIKA LITERACKA.

*Studyja ekonomiczne Mściława Edgara Trepki
Doktora Filozofii. Warszawa. 18 67*

Zajmujące to i pożyteczne dziełko, zwiększa nie liczny dotąd u nas poczet pism do gospodarstwa społecznego odnoszących się. Pióro młodego autora, wyraźnie odbija młodzieńczy zapał i gorące przywiązanie do nauki. Są to nie małe zalety w pisarzu, gdy czytającego od razu przekonać może, że to co pisze nie jest skutkiem udanego lub wyrachowanego naprzd nastroju, lecz wypływa z wiary w zasady, które wygłasza i z zamiłowania poszukiwań które przedsięwzię. Tém bardziej zasługuje na pochwałę książka p. Trepki, że na polu najszerszém może w naszych czasach dla tworzenia wszelkiego rodzaju dziwacznych pomysłów, uważnie i chwalebnie wstrzymuje się od wybiegania samopas w nowe przypuszczenia. Jeżeliby więc znalazły się głosy, któreby lekcewały pracę p. Trepki, twierdząc iż nas nic nowego nie nauczył i nie nieznanego nie podał, to byśmy przeciwnie ten kierunek wypracowań pisarza za zaletę mu poczytali. Zapewne, że dla małej i nader u nas małej liczby osób, umiejętnie pracujących w nauce społecznego gospodarstwa, obrazy przez p. T. podane, są prawie wszystkie krótkim odbiciem szerokich badań pisarzy zagranicznych. Lecz dla ogółu potrzebującego i pragnącego tylko oświaty i nauki, staną się bardzo korzystną i szacowną skazówką. Zamiar téż ten, autor, wyraźnie w przedmowie przyznaje mówiąc iż zamiast budowania teoretycznej całości, wołał przynieść kilka rozprawek w kwestyach żywotnych. Powtarzamy że ta wstrzeźliwość młodego uczonego, na znakomite zasługuje uznanie, tém bardziej, że, zdaniem naszym, świeżej i wyrabiającej się jeszcze nauki gospodarstwa społecznego brakuje właśnie tego, co jej cechy uzupełnionej i w całość objętej umiejętności, w przyszłości ma

nadać. Brak ję kształtu organicznej budowy, w której wszystkie części wzajemnie od siebie zależą i są dla całości nieodzowne. Nie można tego nazwać czasem przejścia nauki, jak na przykład stan terażniejszy chemii, która także jest więcej zbieraniem spostrzeżeń, jak uzupełnianiem całości; bo nauka gospodarstwa społecznego jeszcze u najgłębszych i najbieglejszych ję badaczy, nie wykwitnęła w wykończoną zakresem budowę, której tylko części udoskonaląby wypadało. Nawet kierunek poszukiwań gospodarstwa społecznego, na drodze historycznej, tak świetnie przez Roschera nadany i tak skwapliwie przez jego naśladowców lub następców chwytny, do ogólnego ustroju nauki nie zbliża; może go nawet od tego celu oddala, lecz z korzyścią dla samej rzeczy, bo podaje obszerniejszy i pewniejszy zakres do zbierania pojedynczych spostrzeżeń, co poprzedzić musi ułożenie całości, zbudować się dopiero trwale mogącej na szczegółach wszechstronnie rozpoznanych.

Już z powyższego przytoczenia słów autora, widzimy, iż książka jego jest zbiorem kilku pojedynczych rozpraw ściśle z sobą nie połączonych; niektóre z nich były już ogłoszone w *Ekonomiście*, lecz połączenie ich obecne z pracami dotąd nieznanymi, wartość i jednych i drugich uzupełnia. Większa połowa dziełka zajęta jest żywym i wielce ujmującym obrazem działań i dążności trzech znakomitych czasu naszego pracowników w zakresie gospodarstwa społecznego, z trzech różnych narodowości i w kierunku z duchem narodowości tych zgodnym szerokie wpływy swoje rozpościerających, a mianowicie: Cobdena, Bastiata i Schultze'go z Delitsch. Ta też pierwsza połowa dziełka p. T. ma, według nas, największą wartość, bo poznajamia nas bliżej z temi trzema potęgami, pociągającemi do siebie nietylko przez szlachetne i czyste cele do których dążą, ale nadto przez siłę i rozum z jakimi do celów tych w umiejętnem wykonaniu prowadzą. Żalaje nam się jednak że autor, mimowolną wyrządził krzywdę trzem wielkim postaciom przez siebie odtwarzanym, nadając całej tej pracy napis: Agitatorowie ekonomiczni. Pomijając już sam wyraz: agitator, który nie jest polski, takie nazwanie działaczy w ustroju społecznym, niekorzystnie o nich uprzedza; bo choć obadwa wyrazy: *agitator* i *actor*, pochodzą w łacińskim języku od słowa *agere*: czynić, działać, a zatem czynniki czyli działaczy wyrażają, jednak nietylko tego samego nie oznaczają, ale nawet w francuzkiem wyrobionem użyciu, *agitation*, *agitateur*, przedstawiają wyobrazenie jakiegoś zakłócenia porządku, wyprowadzenia ze stanu prawidło-

wego, co na drodze naukowego rozwinięcia nazwałby raczej należało: zboczeniem, zwichnięciem, nie zaś pożądanym postępem, którą to cechę jednak autor, z całym światem wykształconym, słusznie, trzem przez siebie sławionym mężom przyznaje. Jednemu może Cobdenowi nazwę agitatora, chętnie niektórzyby przyznali, lecz nazwa ta, pewnie od jego wilbicieliby nie wychodziła.

Dla każdego ze trzech, osobny ustęp w dziele B. T. jest poświęcony obejmujący nie tylko ciekawe szczegóły z ich życia, ale mianowicie cały szereg ich prac, walk z przeciwnikami i przesadami lub błędami, stopniowego wzrastania ich działalności i wreszcie otrzymanych świetnych, a nie raz, wszelkie przechodzących nadzieje, skutków. Nie będziemy szli w ślad za autorem, dla przedstawiania wizerunków trzech znakomitych pracowników, bo trzeba by wielką część książki przytoczyć; lecz możemy śmiało rozprawę jego polecić czytelnikom, jako pisaną z ogniem i upodobaniem, a jednak z należytą rozważą i bez żadnej przesady. Sądy przez autora, wyrażane co do zdań i działań Cobdena, Bastiat'a i Schultze'go są zawsze umiarkowane i po większej części trafne; czasem tylko młodzieńczy zapał uniesie pisarza; lecz zaraz hamuje się w zbyt prędkim porywie i na spokojną, tudzież pocieszającą czytelnika wstępuje drogę. Bardzo dobrze p. T. skreślił tę swoją wstrzemięźliwość, w oddzielnym ustępie pod napisem: Zakończenie, jakim zamknął pracę swą o trzech głośnych przywódcach ulepszeń ekonomicznych w nowych czasach. Wyznaje on tam, że lubo gorąco i świetnie przedstawił jak Cobden wyłącznie bronił wolności handlowej, jak Bastiat walczył przeciw socjalizmowi, rozjaśniając normalny stan społeczeństwa, jak Schultze w stowarzyszeniach widzi rozwiązanie trudności społecznych; jednak nigdy środków przez nich podawanych i użytych, za jedyne poczytywać nie należy; lecz to twierdzenie zasługi wielkich pracowników nie zmniejsza. „Pojeli oni, mówi p. T. potrzeby społeczeństwa swego: to pierwsza ich zasługa; wśród walki sił różnorodnych, złe odróżnili od dobrych, wynaleźli żywotne i na nich się oparli. Ale nie dość jest wskazać złe, trzeba je wypłenić: to druga ich zasługa. Idee zamienili w czyn. Nie czekając reform z góry wzięli ich inicjatywę i z dołu wprowadzać ją zaczęli. Obranie najwłaściwszych środków do przeprowadzenia swych celów: oto trzecia ich zasługa i nie najmniejsza zaprawdę. Tyle wielkich myśli, tyle zbawiennych idei nie przyjęło się w życiu, przebrzmiało bez echa dla tego jedynie, że ich ojcowie bez dobrego rynsztunku wypro-

wadzili na plac boju, że wiedząc o tém nie możemy dość wielkiego hołdu złożyć trzem odrębnym formom, w jakie agitatorowie ci odziali idee swoje. Meetingi i olbrzymie stowarzyszenie w Anglii; pamflety i broszurki we Francyi; indywidualna propaganda spełnionego faktu, jeżeli się tak wyrazić wolno, w Niemczech, każdego z nich zaprowadziła do celu." Takie bezstronne uwzględnienie prac każdego ze trzech przedstawionych przez siebie mężów, okazuje że p. T. nie dał się unieść wyłącznemu zapalowi dla jednego kierunku i z rozsądkiem uczonego, utrzymał się w przyzwoitej mierze.

W drugiej połowie dzieła znajdujemy kilka rozprawek przedstawiających także ważne społeczne zadania, których jednak autor nie mógł dostatecznie rozwinąć z powodu zbyt szczupłych ram pracy swęj naznaczonych. Rzec: o *stowarzyszeniach między ludem wiejskim*, przedstawia to, co w tym kierunku teoretycznie usiłowano, i praktycznie dokonano w Angli, we Francyi, w Niemczech. *Socyalne zakłady Wernera*: jest to ustęp ciekawy o tym pastorze niemieckim, który wiedziony miłością chrześcijańską i dobrze pojawiający się wzajemnych stowarzyszeń, zdołał bez żadnych z początku funduszów rozwinąć w kraju Wirtemberskim na wielką stopę, rozliczne szkółki, szpitale, ochrony, domy schronienia, a przytém doprowadził stowarzyszenie do posiadania znacznych własności gruntowych, różnych warsztatów i znakomitych fabryk. A chociaż zakład ten, przez upadek jednej z największych jego fabryk, w sposób zastraszający został zachwiany, czynność jednak Wernera daje nadzieję, iż przedsięwzięcia jego znowu do kwitnącego powrócą stanu. Następujące potem dwie korespondencye dziennikarskie zachowują pobieżny pogląd, tym pismom właściwy. W pierwszej podaje autor wiadomość o ostatniem pośmiertnem dziele Proudhon'a: *polityczne uzdolnienie klasy robotczej*, które nie mniej jak inne pisma jego, chociaż z silnym kreślone nastrojem, przepełnione jest jednak raziącemi paradoxami. Obrazek *operacji finansowych Langrand Dumonceau*, zaciekawia śmiałością pomysłów i obszernym zakresem działań, tego zuchwałego, choć dotąd szczęśliwego w powodzeniu przedsiębiorcy.

Rozprawka pod napisem: *Naukowe stanowisko Carey'a* wchodzi dość starannie w szczegóły prac tego głośnego amerykańskiego pisarza, mianowicie w rozbiór zdań jego o rencie gruntowej. Wykazuje p. T. bezzasadność pod tym względem twierdzeń i przypuszczeń Carey'a i w ogólności zwolennikiem jego się nie przedstawia. Ostatni ustęp: *O Towarzystwach wzajemnej pomocy we Fran-*

cyi i Anglii, podaje zwiezły obraz rozwoju tych zakładów i zajmujące dane statystyczne przekonywające o ogromnej ich działalności.

Z tego streszczenia dzieła p. Trepki, przekonywają się czytelnicy, iż zaden z przedmiotów przez niego podanych, nie jest pozabawiony żywiołów do silnego zajęcia. Wykład pisarza jest jasny, logiczny i pociągający. Lecz obok tych niezaprzeczonych zalet, nie można pominąć braków, których usunięcie, znakomicieby wartość pracy podniosło. Odwóć w tym względzie głównych ujemnych kierunkach dzieła p. T. wspomnieć nam tu przychodzi. Z zaśm widzimy najprzód, zupełne prawie pominięcie, we wszystkich dotkniętych przedmiotach, stosunków kraju naszego i zastosowań do jego położenia. Nie ma wątpliwości że autor zamiaru tego sobie nie założył i nie możemy go bezwzględnie winić za to, że inny, ogólniejszy cel miał tylko przed sobą; że pragnął jedynie obeznać nas z niektórymi zagranicznymi objawami na widowni gospodarstwa społecznego dostrzeżonemi. Nie przeczymy też, że zadanie, jakieby nas więcej zadowoliło, to jest skierowanie poszukiwań do miejscowych stosunków, byłoby daleko trudniejsze. Może też i osobiste położenie piszącego stanęło temu na przeszkodzie, zwłaszcza że jak widzimy z dat przy każdej rozprawie zamieszczonych, prace p. T. wykonane były po większej części za granicą.

Niemniej jednak z utęsknieniem szukaliśmy zwrotów do naszego kraju, tam mianowicie, gdzie się takowe same niemal pod pióro nasuwały. I tak np. w miejscu, w którym autor bardzo zasadnie (str. 119) przedstawia szkodliwość cechów rzemieślniczych, jako przeciwstawienie dobroczynnym spółkom robotniczym Schultze'go z Delitsch, mimowolnie przychodzi na myśl urządzenie u nas zgromadzeń rzemieślniczych, które w głównych swych przepisach bardzo wiele zdrowych i zbawiennych obejmując zasad, w wykonaniu jednak tak dalece skrzywione zostały, iż nieznającym lub obojętnym, przedstawiają się jako prawdziwe średniowieczne cechy, chociaż nie z nimi wspólnego nie mają. Dlatego też w wyrażeniu potocznem, a co gorsza we wszystkich prawie gazeciarskich i to licznych odzywaniach się, nazwa cechów jest używana; jak gdyby zgromadzenia rzemieślnicze u nas istniejące posiadały jakąś wyłączność pracy i zarobkowania, co jest właśnie zupełnie z przepisami dla nich wydanymi sprzeczne. Że zgromadzenia majstrów, zbyt ciasnym własnym interesem powodowanych i nie pojmujących ogólniejszej korzyści ze współubie-

gania na drodze pracy wywiązującej się, dążą bezustannie do ograniczeń i utrudnień, to na karb małej ich oświaty policzyć należy; urządzenie zgromadzeń rzemieślniczych, jedynie co do poświadczeń zdatuości i wprawy w robocie rozszerzyć i złagodzićby należało; lecz inne ich przepisy posiadają wszelkie zarody zjednoczeń ludności zarobkującej, które obecnie w Europie w tak rozlicznych kierunkach są rozwijane.

Rozpoznanie jak dalece te zbawienne stowarzyszenia do wspólnego wyrobu, do wspólnego zaopatrywania codziennych potrzeb, do wspólnego pomagania sobie kredytem, zasiłkami w chorobie lub przerwie zatrudnienia, mogą być w kraju naszym oparte na istniejących przepisach o zgromadzeniach rzemieślniczych, wyjaśniłoby nie jedno zawile u nas zagadnienie i zachęciło do prób, które w innych krajach do tak świetnych już doszły wypadków. W tym samym zakresie badań, tam gdzie p. T. (str. 185 i nast.) przytacza różne przykłady spółek wiejskich obejmujące rozmaite gałęzie gospodarstwa; pomija wzmiankę o bardzo zapewne dawnych, stowarzyszeniach górali karpackich hodujących owce i krowy, którzy mają wielce wyrobione urządzenia do wspólnego korzystania z pastwisk, wyrobu serów i użytkowania mleczywa. Nie jedno podobne zbliżenie krajowych zwyczajów i zakładów do ogólnych zasad nauki, przykładami zagranicznymi popieranymi, mogłoby być znaleźć miejsce w pracy p. T. i przez to znakomicie wartość jej podnieść.

Drugi brak pracy tej, na który jeszcze pozostaje nam w końcu zwrócić uwagę, jest sposób pisania, który wiele do życzenia pozostawia. Jeżelibyśmy styl p. T. porównywać chcieli z innemi pismami u nas w rzeczach gospodarstwa społecznego zjawiającemi się, a szczególnie z rozprawami, uwagami i doniesieniami po pismach naszych codziennych, licznie rozrzucanemi, tobyśmy p. Trepcę bezwarunkowo znakomitą przyznać musieli wyższość; nie można mu odmówić: gładkości, potoczności, wyrozumowanego następstwa zdań; lecz korzystne porównanie ze sposobem pisania wielkiej większości naszych teraźniejszych autorów ekonomicznych jeszcze p. Trepcę nie zapewnia świadectwa dobrego stylu. Pismo jego, tak jak innych towarzyszków pióra, przepelnione jest gallicyzmami i makaronizmami, tak że bardzo mało brakuje teraźniejszemu naszemu pisarzom, aby doszli do doskonałości stylu jezuickiego u nas z pierwszej połowy XVIIIgo wieku: tylko zamiast łacińskich wtrąceń, wstaw francuzkie, angielskie, niemieckie, a najczęściej cudackie, to będziesz miał najwierniejsze powtórzenie: kazań, mów i poezyi uczniów Alwara. Chociażby przyznać, że p. T. mniej skwapliwie nastrosza swoje pismo zagranicznymi wyrazami, to zawsze jest ich tak wielka ilość, że ucho czytelnika

co chwilę przykro zostaje rażone, a czasem wyrażenia nieledwie do śmieszności dochodzą. Trudno zrozumieć takie zdanie: „praca narodowa *kułminuje* w *transportie* swoich *produktów*” (str. 268); albo (str. 100): „Wykonanie zupełnie odpowiedziało *konceptyi* i gdyby śmierć nie była go zabrała przedwcześnie, dzieło to *skompletowane* przez *pendent* (?) swój, *harmonii* społecznych, stanowiłoby utwór równie skończony w *formie* jak skończony był w umyśle *autora*.” Ale co gorsza, są częste usterki językowe przeciw grammatyce: (str. 158) *że mu się tego dopiąć udało*; (str. 229) *bank ten udziela także pożyczek hypotecznych*; i wiele podobnych. Nie można się zgodzić na używany przez pisarza, zupełnie nie polski wyraz *zło* zamiast *złe*, i jeszcze potworniejsze *zła* (str. 164) i *złu* (str. 194) zamiast *złego*, *złemu*. Wreszcie nie możemy zakończyć tego przeglądu bez wypowiedzenia żałosnego naszego ubolewania nad przyjęciem przez p. T. wyrazu *ekonomika*, zamiast dawniejszego *ekonomia polityczna*. Lecz o to p. T. nie obwiniamy, gdyż wiemy że nieszczęśliwe wymyślenie wyrazu *ekonomika*, należy się redakcyi *Ekonomisty*, zkądinąd poważnego naukowego pisma. *Ekonomika* nie innego znaczyć nie może i nie znaczy, jak *Ekonomia*; ma tylko niby zakończenie cokolwiek podobniejsze do polskiego. Nie pojmujemy zaś dlaczego pomijając, już dawno w użyciu naukowem i potocznem będący doskonały i niczem w polskim języku zastąpić się nie dający wyraz *gospodarstwo*, który wyrażając najdobitniej działania zarządu pewnego zakresu prac ludzkich, odpowiada najzupełniej wyrazowi francuzkiemu *économie* (o ile ten ostatni w znaczeniu *oszczędności* nie jest brany) i nabiera właściwej cechy dopiero za dodaniem przymiotnika, wskazującego zakres pracy do którego się odnosi. Jest więc *gospodarstwo społeczne*, *économie politique*, które obejmuje urządzenia ogólnych stosunków społeczeństwa; jest gospodarstwo narodowe, domowe, rodzinne, rolnicze, a nawet przemysłowe i handlowe. Cechą zaś jest właśnie niedostatecznego jeszcze, w naszym czasie, zamknięcia ogółu nauki i zbudowania z niej jednolitej całości, jak już o tém powyżej nadmieniliśmy, że do swęj nazwy, koniecznego używa przymiotnika. Do owego zatém kiedyś dopiero spodziewanego czasu uzupełnienia, a jeżeli tak rzec można usamowolnienia nauki, najdokładniejszą zawsze dla niej nazwą w naszym języku, pozostanie *gospodarstwo społeczne*.

Pomimo wytkniętych w końcu niniejszego sprawozdania niedostateczności pracy p. T., zaliczamy ją zawsze do bardzo cennych nabytków naszego piśmiennictwa i przyjmujemy ją jako nie małej wartości zadatek dalszych poszukiwań i wypracowań szanownego jej twórcy.

J. K.

